



Jubileuszowa Piesza Pielgrzymka Świdnicka na Jasną Górę

## Porwani przez Ducha



tekst

**KS. ROMAN  
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Wielkość człowieka objawia się najlepiej w jego słabości. Wtedy, gdy nie starcza mu już sił, by ukrywać się pod maskami i przybierać sztuczne pozy. Gdy musi zdecydować o hierarchii wartości, uporządkować świat emocji, przywiązań i relacji. Fizyczne zmęczenie to świetna okazja zmierzenia się z prawdą o sobie. Gdy towarzyszy mu Duch Pański, następuje nawrócenie. Porzuca się krótką perspektywę żołądka i portfela. Świat okazuje się o wiele ciekawszy. Konkretny i prosty. Wie o tym pielgrzym – człowiek, który ma Cel. Zapraszam na s. VI-VII.

Na Jasną Górę wybrali się w tym roku ci, **którzy szukają drogi w głąb** swego istnienia.

Już 30 lipca z Wałbrzycha i z Głuszycy uczniowie Chrystusa rozpoczęli święte pielgrzymowanie na Jasną Górę. Dzień później ruszyli pozostali: ze Świdnicy i z Kłodzka. Wszyscy spotkali się w Bobolicach, żeby od 2 sierpnia wędrować razem. Przez całą drogę zastanawiali się, jak piękniej i autentyczniej być uczniami Jezusa. Liczni w swym sercu skrywali szczególne intencje, z jakimi 9 sierpnia stanęli na Jasnej Górze.

Modlitwie w Świdnicy, w Bobolicach i na Jasnej Górze przewodniczył bp Ignacy Dec. On też rozpoczął rozgrywkę pielgrzymkowej ligi piłki nożnej.

Ks. Romuald Brudnowski, główny przewodnik pielgrzymki, wyraża przekonanie, że nastał czas, gdy na pątniczy szlak wchodzi tylko ci,



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Po Komunii św. w Bobolicach. Na Jasną Górę pielgrzymuje się teraz przede wszystkim ze względów duchowych

którzy są świadomi duchowego sensu drogi. Wcześniej pielgrzymowało się także z powodów patriotycznych, potem turystycznych. Teraz pozostali już tylko ci, którzy usłyszeli wezwanie Ducha Bożego.

Wśród tegorocznych ośmiuset pątników było dwudziestu księży, trzydziestu kleryków oraz

dwadzieścia sześć osób z białoruskiej Lidy (więcej: s. VI i VII).

Każdego dnia rozważano istotę naśladowania Jezusa. Konferencje dotyczyły więc: modlitwy, zewnętrznych znaków wiary, Kościoła, wartości moralnych, ascezy.

Przez cały czas trwania pielgrzymki, towarzyszyli jej duchowi uczestnicy (czytaj: s. IV). **xrt**

## Ksiądz w drodze do Rzymu



KS. ROMAN TOMASZCZUK

AUSTRIA. Modlitwa na górskich szlakach daje ukojenie i jest chwilą odpoczynku

Ks. Mariusz Dębski do 4 sierpnia pokonał 782 kilometry trasy do Wiecznego Miasta. Podczas wędrowki przez Austrię doświadczył wielu oznak sympatii. Do Mariazel, gdzie spotkał dwóch księży mówiących po polsku, dotarł starym szlakiem pielgrzymkowym. – Niestety jest to szlak coraz bardziej zapomniany – relacjonuje dla „Gościa”. – Spotkałem na nim tylko jedno małżeństwo wędrujące pieszo do sanktuarium. Poza tym nie jest on dobrze oznakowany – mówił 4 sierpnia. Wszystko wskazuje na to, że 6 sierpnia ks. Mariusz przekroczył granicę Włoch. Natomiast 1642 m n.p.m. to wysokość przełęczy, którą pokonał w Alpach. Po ponad dwóch tygodniach trasy zrobił sobie jeden dzień odpoczynku.



## Dożywianie

**GMINA ŻARÓW.** Ośrodek Pomocy Społecznej realizuje program Pomoc Państwa w Zakresie Dożywiania. Projekt polega na pomocy materialnej w postaci ciepłych posiłków dla najbardziej potrzebujących mieszkańców gminy.

Każda rodzina, której miesięczny dochód nie przekracza kwoty 526,50 zł, może starać się o taką właśnie pomoc. Zainteresowani pomocą mogą się kontaktować z OPS, pod numerem telefonu: 074 858 07 45.

## Wałbrzych nie poddaje się



**Euro 2012 – jest więc o co powalczyć**

**MINISTERSTWO SPORTU I TURYSTYKI** opublikowało listę 44 centrów pobytowo-terningowych dla ośmiu drużyn Euro 2012 goszczących w Polsce. Wyłonione centra mają największe szanse na ostateczną rekomendację dla reprezentacji narodowych. Na liście zabrakło Wałbrzycha. Mimo to władze miasta podejmą dalsze starania, by Wałbrzych znalazł się wśród szesnastu wybranych. Co ciekawe, wśród miast już wskazanych jest m.in. Dzierżonów, Sobótka czy Lubin i Polkowice.

## Wakacje na wsi

**GMINY WIEJSKIE** organizują wypoczynek letni dzieciom. Wśród atrakcji nie brakuje zawodów sportowych, konkursów plastycznych, wycieczek, gier zespołowych. Organizatorzy podkreślają, że ogromną rolę w wykorzystaniu wakacyjnych propozycji mają rodzice, którzy powinni zdopinguwać dzieci do pozostawienia telewizji i komputera na rzecz bardziej wartościowych form wypoczynku.

Pieniądze na wakacyjne zajęcia pochodzą m.in. ze środków specjalnych. – Wycieczka na basen do Świebodzic zorganizowana została w ramach zajęć rekreacyjno-sportowych, finansowanych ze środków budżetu gminy Żarów, przeznaczonych na profilaktykę dzieci – podopiecznych świetlic środowiskowych – mówi Anita Denes-Ziemkiewicz, kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej.



**Zabawa w czasie wakacji na wsi nie oznacza konieczności siedzenia przed telewizorem**

## Gratis do końca roku

**ŚWIDNICA.** Ponad tysiąc dwieście psów zostało zaczipowanych w ramach akcji organizowanej przez miasto. – Cieszymy się, że mieszkańcy zdają sobie sprawę, że dzięki czipowi łatwiej jest odnaleźć właściciela zagubionego psa, a także pozwala on na wyjazd za granicę z własnym pupilem. Zachęcamy pozostałych właścicieli czworonogów, ponieważ do końca roku koszty pokrywa miasto – mówi Maria Kaspróicz-Gładysz, dyrektor Departamentu Rozwoju Gospodarczego Urzędu Miejskiego w Świdnicy.



**Czipowanie jest dla psów niegroźne**

## Szkoły z komputerami

**EDUKACJA.** Prócz trwających szkolnych remontów, wprowadzane są kolejne unowocześnienia w szkołach gminnych. Sześć podstawówek (Bystrzyca Górna, Grodziszczce, Lutomia Dolna, Mokrzeszów, Psenno, Witoszów Dolny), dwa gimnazja (Psenno i Witoszów Dolny) i szkolna biblioteka w Lutomi Dolnej wyposażone zostały w sprzęt komputerowy na łączną kwotę ponad 344 tys. zł. Każda sala została wyposażona m.in. w 10 stacji komputerowych, komputer przenośny, skaner, drukarkę laserową, wideoprojektor i oprogramowanie. W roku ubiegłym na ten cel pozyskano kwotę 420 tys. zł. Pieniądze pochodzą z funduszy programów ministerialnych.



## Wojciech Murdzek

Aby podkreślić pierwszy jubileusz Świdnickiej Pieszej Pięltrzymki, przygotowaliśmy dla wszystkich wędrujących w świdnickiej grupie koszulki. Natomiast dla sportowców, którzy będą walczyć o puchar głównego przewodnika w piłce nożnej, mamy stroje piłkarskie. Cieszy mnie, że pomimo wysiłku pielgrzymi wezmą udział w rozgrywkach. To pokazuje, że **młodzi świdniczanie nie boją się wyzwań i są otwarci na ciekawe pomysły.** To doskonała okazja, by o Świdnicy dowiedzieli się również mieszkańcy miejscowości odwiedzanych przez pielgrzymów.

Prezydent Świdnicy  
w komentarzu z 31.08.2008 r.

## Pamięć o powstańcach

**MIASTA DIECEZJI** uczciły 64. rocznicę Powstania Warszawskiego. 1 sierpnia o godz. 17.00 zawyły syreny alarmowe, a na budynkach urzędów wywieszono flagi narodowe. Tak upamiętniono ostatnią próbę ocalenia kraju przed zastąpieniem jednej okupacji – niemieckiej przez drugą – sowiecką.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,  
ul. Wałbrzyska 41  
TELEFON 074 853 13 79  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk  
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,  
Miroslaw Jarosz, tel. 664 006 672.

## Śluby wieczyste w Instytucie Córek Maryi Wspomożycielki

# Publiczne wyznanie miłości

Dziesięć lat rozeznawania drogi swego życia, by **na wieki należeć tylko do Chrystusa.**

To jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu każdego zgromadzenia zakonnego. Jest świętem nie tylko wspólnoty, ale także każdej profeski i jej najbliższych. W Instytucie Córek Maryi Wspomożycielki, czyli po prostu u sióstr salezjanek, formacja do ślubów wieczystych trwa dziesięć lat. – Przez ten czas siostry rozeznają własne powołanie, poznają ducha założycieli (św. Jana Bosko i św. Marii Dominiki Mazzarello), poznają głębiej Chrystusa i Jego ewangeliczną drogę: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa – tłumaczy s. Danuta, dyrektorka salezjańskiej szkoły w Dzierżoniowie.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Na co dzień siostry salezjanki najczęściej pracują z dziećmi i młodzieżą**

Miejsce i czas na śluby wieczyste są zawsze ruchome. – Przełożone rozeznają, gdzie śluby mogą się odbyć – precyzuje s. Danuta. – Często wybiera się miejsce, które w jakiś sposób jest związane z siostrami składającymi te

śluby. W tym roku został wybrany Dzierżoniów, świątynia szczególna, Królowej Różańca Świętego – mówi.

Uroczystości przewodniczył magister nowicjatu salezjańskiego ks. Jerzy Mikuła. Śluby złożyły

sze siostry: s. Renata Gendera, s. Ewa Gamoń, s. Beata Bednarek, s. Joanna Jach, s. Monika Kanafa, s. Marzena Kotuła.

Profeski otoczyła rodzina, przyjaciele i młodzież. Siostry złożyły swe śluby na ręce przełożonej s. inspektorki Teresy Kalinowskiej.

– Śluby wieczyste są dla każdej siostry publicznym powiedzeniem Bogu „tak” na wieki – dopowiada siostra dyrektor. – Choć w swoim sercu każda z nas czyni to podczas pierwszych ślubów.

W trakcie uroczystości siostra składająca śluby odczytuje tekst swojego ślubowania i publicznie podpisuje go na ołtarzu, na którym składa pocałunek miłości.

– Poprzez ten akt siostra cała należy do Chrystusa, swojego Oblubieńca, i pragnie z pasją dla Niego żyć, na Jego wzór oddając się wychowaniu młodzieży według ducha salezjańskiego – mówi z przejęciem salezjanka. **xrt**

## Rozbudowa gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy

### Dzieło diecezjan

Nie trzeba się obawiać – w październiku wszyscy klerycy będą mieli gdzie zamieszkać.

Dzisiaj gmach seminaryjny to jeden wielki plac budowy. – Prace są prowadzone zgodnie z przyjętym harmonogramem – zapewnia ks. Tadeusz Chlipała, dyrektor seminarium w Świdnicy. – To prawda, że krótki termin realizacji zadań jest trochę stresujący, jednak wszystkie firmy zaangażowane w budowę stają na wysokości zadania – uspokaja.

Rozbudowa seminaryjnego gmachu ma trzy obszary prac. Pierwszy to dobudowanie skrzydeł (kaplica, biblioteka, aula i refektarz) i piętra (pokoje dla trzydziestu ośmiu kleryków i dwa mieszkania dla przełożonych) oraz nowy dach i nowa elewacja budynku. Drugi obejmuje wykończenie pomieszczeń



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Stan prac budowlanych na 4 sierpnia**

mieszkalnych. Trzeci wiąże się z uruchomieniem i wyposażeniem kaplicy, auli, biblioteki i refektarza. – Na pewno w październiku, gdy po raz pierwszy w historii naszego seminarium wszyscy

klerycy rozpoczną studia w Świdnicy, będą gotowe pomieszczenia mieszkalne – obiecuje ks. Chlipała.

Zaznacza jednocześnie, że rozbudowa seminarium to oczko

w głowie naszego biskupa Ignacego Deca. Nawet budowlancy podkreślają, że częste wizyty ordynariusza na budowie to sygnał, jak ważne jest dla niego to dzieło. – Śmiało można nazwać naszego biskupa patronem tej budowy – uważa ksiądz dyrektor. – Jestem pewien, że bez osobistego zaangażowania autorytetu biskupa nie udałooby się w tak krótkim czasie dokonać tak wiele – mówi i zaraz dodaje: – Wszystko to jest wielkim dziełem księży i wiernych diecezji, gdyż wyłącznie z ich ofiar powstaje nasz Dom Ziarna.

Rozbudowa gmachu seminaryjnego trwa kilkanaście miesięcy. – Przychylność władz samorządowych i firm budowlanych oraz hojni darczyńcy to znak Bożego błogosławieństwa dla tego dzieła – podsumowuje ks. Tadeusz Chlipała.



## Grupa 7, uczestnictwa duchowego

## Idziemy z wami

Chociaż  
nie idą pieszo  
do Częstochowy,  
**bez nich pielgrzymka  
nie byłaby tym,  
czym jest.**  
To pielgrzymi  
z grup duchowego  
uczestnictwa.

Jest ich co najmniej tylu, ilu fizycznych uczestników. Chętnie sami zanieśliby swe intencje przed tron Jasnogórskiej Pani, ale zdrowie lub inne okoliczności im na to nie pozwoliły. Swą modlitwą w domach i Kościołach wspierają tych, co ruszyli w drogę.

## W domach

– Bardzo się cieszę, że mogę teraz być z pielgrzymami i choćby w sposób duchowy iść do Częstochowy – opowiada 90-letni Czesław Łukasik. – Moje życie tak się potoczyło, że nigdy nie byłem na Jasnej Górze, a tym bardziej na pielgrzymce. Prawdę mówiąc, miałem lewicowe poglądy. Kiedy ze swoją przyszłą żoną zaczęliśmy poważnie myśleć o wspólnej przyszłości, ona powiedziała, że ślubować powinniśmy sobie w Kościele. Dla mnie też stało się to ważne, więc tak zrobiliśmy. Niestety, czasy były takie, że za tę postawę zostałem usunięty z partii i wyrzucony z pracy. To było 47 lat temu, ale swojej decyzji nigdy nie żałowałem. Mam wspaniałą żonę, z którą – nawet bez nogi – idziemy w duchowej pielgrzymce do Częstochowy.

– Klimat grupy, bez względu na to, czy są z pielgrzymi duchowi czy fizyczni, nie powinien się różnić, bo zarówno tu, w kościele i w domach, jak i tam, w drodze, buduje się wspólnota – mówi ks. Sławomir Augustynowicz, który przez 11 dni prowadził grupę duchowych uczestników w głuszyckiej parafii Chrystusa Króla. – I tutaj, i tam się pielgrzymuje. Tutaj może nie ma takiego zmęczenia fizycznego, ale też jest pewne wyrzeczenie, bo trzeba



**Czesław Łukasik od prawie 20 lat żyje tylko z jedną nogą, mimo to pielgrzymuje na Jasną Górę**

sobie codziennie co najmniej te półtorej godziny wygospodarować, by wspólnie się pomodlić. Tam jest trud fizyczny, może odciski i bąble na stopach, a tu inne przeciwności. Czasem nawet prozaiczne: ktoś zapuka do drzwi, przyjdą goście, będzie fajny film w telewizji, a my musimy przecieć iść.

Grupy uczestnictwa duchowego mogą spełniać też inną rolę. Dla niektórych stały się przygotowaniem do prawdziwego pielgrzymowania. Pani Edyta Popek wraz z synem już kilka razy uczestniczyła w pielgrzymce na sposób duchowy. W tym roku poszła do Częstochowy wraz z innymi pielgrzymami. To pokazuje, że warto robić w parafiach takie grupy, bo w nich rodzą się także przyszli pielgrzymi.

## W kościołach

Nawet duchowa pielgrzymka wymaga od biorących w niej udział przestrzegania reguł: okazywania życzliwości bliźnim, nieużywania wulgarnego języka czy wykluczenia wszelkich używek, przede wszystkim alkoholu i papierosów. Szczególnie to ostatnie dla nałogowych palaczy stanowi duże wyrzeczenie i poważną próbę charakteru.

– Nie powiem pewnie nic odkrywczego – dodaje ks. Augustynowicz – ale w pielgrzymowaniu, niezależnie od sposobu, najważniejsza jest intencja. To ona nadaje sens pielgrzymowaniu. Im bardziej ta intencja jest wymagająca, tym więcej kosztuje wyrzeczeń.

– Dla nas, duchowych uczestników pielgrzymki, te codzienne spotkania są pewnym przeżyciem – mówi Bogumiła Wróblewska. – Bo jest to wyrzeczenie. Niby taka niewielka sprawa, ale trzeba codziennie, przez kilkanaście dni przyjść do Kościoła. Poza tym rodzi się też poczucie wspólnoty. Ja, choć byłam w Świdnicy, odprowadzając naszych pielgrzymów, i tak przyszedłem wieczorem na to nasze spotkanie, bo coś mnie z tymi ludźmi łączy.

– Mam bardzo ważną intencję, w której się modłę, ale niestety nie mogę iść razem z pielgrzymami, dlatego możliwość uczestnictwa duchowego jest dla mnie bardzo ważna – mówi Barbara Jelewska. – Na prawdziwej pielgrzymce byłam raz w życiu, 20 lat temu, ale te nasze codzienne wieczorne apele są bardzo podobne do tych w drodze. W pewien sposób jednoczą nas z tymi, którzy idą. Tym bardziej że wiemy, iż idą tam osoby, które bardzo potrzebują naszej modlitwy i wsparcia duchowego w drodze. Zdaję sobie sprawę z tego, jak jest im ciężko, bo przeszłam pierwszy ponad 30-kilometrowy etap i wiem, ile trudu mnie to kosztowało.

– To uczestnictwo w duchowej pielgrzymce pozwala mi spojrzeć też inaczej na swoje życie – dodaje Halina Zaniewska. – Odczytuję to, co powinnam zmienić w swoim życiu. To uczestnictwo tutaj stanowi codzienną mobilizację, by znaleźć czas na modlitwę. To wszystko na pewno pogłębia wiarę i mnie umacnia.

– Na prawdziwej pielgrzymce nigdy nie byłam, więc może tym bardziej przeżywać to duchowe uczestnictwo – opowiada 79-letnia Janina Książek. – I chociaż spotykamy się dopiero wieczorami, ja już od rana, przez cały dzień o tym myślę. Myślę, gdzie dzisiaj są, ile kilometrów przed nimi, jaką mają pogodę. Kiedy rano wstanę, najpierw odmamiam Różaniec w intencjach pielgrzymów i za nich samych. Bardzo się cieszę, że mamy możliwość duchowego pielgrzymowania. ■



KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Biskup Ignacy Dec



Można zabić człowieka, ale nigdy nie można zabić prawdy. Nawet dzisiaj za zwyczajne głoszenie prawdy, która nie podoba się opinii publicznej albo idzie w poprzek dyktatowi mediów, w poprzek tzw. poprawności politycznej, można zostać ukaranym. Jak? Na przykład przez ignorancję towarzyską, otrzymanie etykiety fundamentalisty, fanatyka czy obskuranta. Tymczasem tak jak kiedyś, tak i dzisiaj istnieje potrzeba odważnego upominania oraz właściwego przyjmowania upomnień. Trzeba się jednak liczyć z tym, że **kierowanie upomnień jest bardzo ryzykowne, a nawet niebezpieczne. Jest to jednak wymóg prawdy.** Sam Chrystus stosował upomnienia, Apostołowie także, dzisiaj natomiast błędnych upomina Kościół, jego pasterze są za to krytykowani przez liberałów i libertynów. Nie zapominajmy, że każdy uczeń Jezusa ma obowiązek reagowania na zło, którego jest świadkiem.

Bobolice, 2.08.2008 r.,  
fragment homilii do pielgrzymów

## Trzy pytania, trzy odpowiedzi na wakacje

# Zanim wrócę

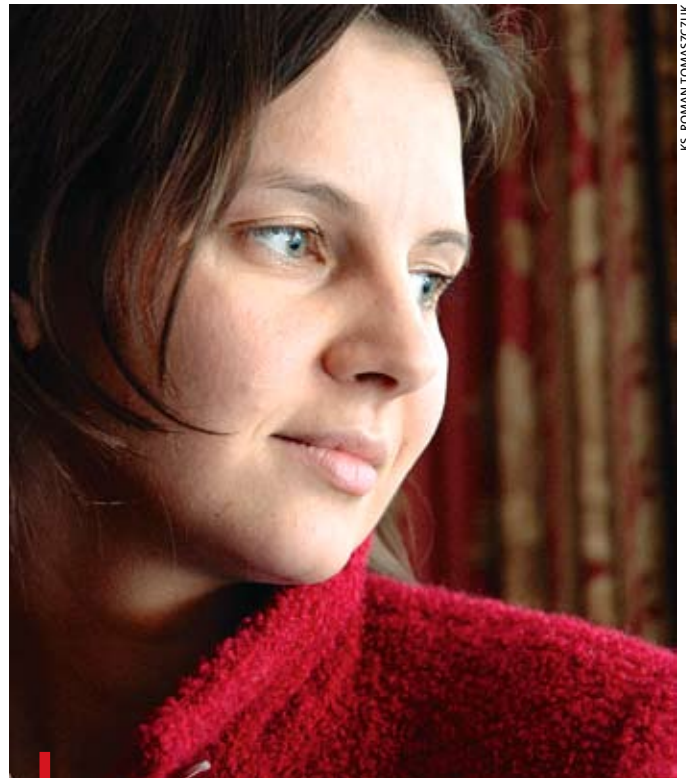
Po co emigrantom cud Tuska i kim są Polacy na obczyźnie – mówi **Justyna Hammon.**

**KS. ROMAN TOMASZCZUK: Jak wygląda Polska z jej polityką, kulturą i religijnością z perspektywy Dublina?**

**JUSTYNA HAMMON:** – Trudno mi się wypowiadać na temat naszej polityki – nie poświęcam jej zbyt wiele uwagi. Znając jednak realia Irlandii, dochodzę do wniosku, że z polityką w Polsce jest jak wszędzie indziej. W pewnym stopniu jest ona uniwersalna. W każdym rządzie można odnaleźć podobnego i Tuska, i Kaczyńskiego. Chociaż muszę przyznać, że dużo łatwiej rozmawia mi się tutaj na temat Tuska niż Kaczyńskich.

Mnie osobiście emigracja dała możliwość bardziej całościowego ogarnięcia tego, czym jest dla mnie ojczyzna. Tutaj łatwiej pomija się szczegóły, niuanse, wyjątki. A tak lepiej widać zasadnicze rysy. Polska jest więc dla mnie krajem z wielkimi możliwościami i wspaniałymi ludźmi, choć z kwestionowaną polityką. Ostatecznie bałagan w parlamencie, kłótnie między politykami czy brak porozumienia między prezydentem a premierem – nie są dla mnie kwestiami, które roztrząsam. Szkoda tylko, że praktycznie od nich właśnie zależy, czy potencjał Polaków może być uruchomiony.

Polska scena kulturalna i polska tradycja to rzeczywistości, za którymi najbardziej tęskno. Religijność jest czymś bardzo intymnym. Dlatego najtrudniej się z nią człowiek rozstaje w takim, a nie innym kształcie. Kościół w Irlandii jest dla nas mniej atrakcyjny, słabiej przemawia do polskiej duszy. Emigracja stawia więc konkretne wymagania dojrzewania w wierze. Jeśli się tego trudu nie podejmiemy – ławo zrezygnuje



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Justyna Hammon, świdniczanka, od czterech lat studiuje i pracuje w Irlandii**

się z życia sakramentami, uzasadniając: bo tu jest tak inaczej (w domyśle – gorzej). Trzeba, więc stanąć ponad polskimi przyzwyczajeniami. Wtedy spotyka się Zbawiciela – także tutaj.

**Polak na obczyźnie: rozwija skrzydła czy marnuje szanse?**

– W tej kwestii Polak na obczyźnie niewiele różni się od Polaka w Polsce. Kto ma ambicje i wiarę w siebie, w swoje możliwości i pomysły, rozwinięte skrzydła także w Irlandii. Kto nie wierzy w siebie, nie wierzy w to, kim może być, co może i chce robić i jak żyć, marnuje to, co wyniósł z Polski. I nie myślę tu tylko o wykształceniu czy karierze zawodowej. Myślę o wierze czy hierarchii wartości. Tym, którzy patrzą na nową emigracyjną rzeczywistość z entuzjazmem, życie na obczyźnie samo w sobie może dodawać sił i stymulować do rozwoju.

Wtedy Polak w Irlandii studiuje, robi kursy kwalifikacyjne, angażuje się w wolontariat, w parafię, realizuje się przez sztukę – po prostu żyje. Trudniej jest tym rodakom, którzy emigrację widzieli jako ostateczne rozwiązanie i jako zło konieczne. Przy takim nastawieniu trudniej mieć inne cele niż pieniądze, i to za każdą cenę.

**Jeżeli wrócisz do Polski, to pod jakimi warunkami?**

– Nie wyjechałam z Polski z powodów finansowych czy ze względu na politykę prowadzoną w naszym kraju. Wyjechałam na rok, pozdawać egzaminy z angielskiego. Wydarzyło się jednak coś więcej. Poznałam tu mojego męża i zostałam. Cud Tuska nie jest dla mnie warunkiem powrotu do domu. Wrócimy, kiedy nauczę mojego męża mówić po polsku – a to wydaje się coraz trudniejsze. To jedyny warunek. ■



## PIELGRZYMKĄ.

Setki  
pokonanych  
kilometrów,  
wiele trudu  
i wyrzeczeń.  
Wszystko  
z wiary,  
że to ma sens.  
Że jest Bóg,  
dla którego  
ten trud  
nie jest obojętny.

tekst i zdjęcia

MIROSLAW JAROSZ

mjarosz@goscniedzielny.pl

**J**ak ważne są pielgrzymki w życiu Kościoła świadczy choćby fakt, że powołanie pielgrzymki świdnickiej było pierwszą decyzją nowego biskupa Ignacego Deca, jeszcze przed ostatecznym ukonstytuowaniem się nowej diecezji. Stąd jubileusz pielgrzymek wyprzedzają nieco jubileusz diecezjalne. Pielgrzymka jest wciąż młoda, rozwija się i tworzy własne charakterystyczne elementy. W tym roku pojawiły się kolejne dwie nowości.

## Ekspiacja

Pierwszą nowością tegorocznej pielgrzymki było nabożeństwo ekspiacyjne, które odprawiono w Lutomi.

– Dzisiaj coraz częściej profanuje się znaki święte – mówi ks. Adam Woźniak, przewodnik grupy 1. – Nawet wielu katolików ztraca wrażliwość na święte symbole i znaki. Ludzie zapominają, że te znaki mają ich utożsamiać z Chrystusem. To nabożeństwo uświadomiło nam kilka ważnych rzeczy. Że kapliczki czy przydrożne krzyże są znakiem wiary i miłości do Boga ludzi, którzy stawiali je przed wieloma laty. Uświadomiliśmy sobie, że powinniśmy ich strzec nie ze względu na to, że są to zabytki czy pamiątki przeszłości, lecz dlatego, że stawiają nas wobec Boga w świecie, który o Nim zapomina.

# Czas drogi

– W Lutomi miałem w tym roku rekolekcje wielkopostne i przed przyjazdem na nie dowiedziałem się, że z wieży protestanckiego kościoła zlikwidowano krzyż – opowiada ks. Romuald Brudnowski, przewodnik pielgrzymki świdnickiej. – Być może, że ten krzyż zagrażał swoim ciężarem bezpieczeństwu, ale bezmyślność tych, którzy go likwidowali, była tak duża, że zamiast go zdjąć, zrzucano go. To było przykre.

Część ludzi dopatruje się konkretnych konsekwencji tego zdarzenia, wiążąc z nim większą liczbę pogrzebów czy wypadków samochodowych mających miejsce w najbliższej okolicy.

– To żadna kara Boża, bo karzemy się sami, wyłączając się ze źródła mocy – wyjaśnia ks. Brudnowski. – Ale pomyślałem, że trzeba z tym coś zrobić. Stąd to nabożeństwo z uczestnictwem pielgrzymów i mieszkańców Lutomi.

## Wędrujące Madonny

Drugim nowym elementem był przyjazd do Radoszowic nowego kustosa sanktuarium z Barda Śląskiego, który przywiózł figurkę Matki Bożej Strażniczki Wiary, i specjalne nabożeństwo połączone z wieczornym apelem.

– Ideą pielgrzymowania od zawsze było przechodzenie przez

miejsca pątnicze, przez sanktuarium, dlatego idziemy przez Bobolice, które wcale nie są po drodze – mówi ks. Brudnowski. – I trzeba przyznać, że dzięki pielgrzymce Bobolice nieco odżyły, bo było to już takie umarłe sanktuarium. Bobolice już na stałe weszły w harmonogram pielgrzymki. Chciałbym, by również wykorzystać pomysł wędrującej Matki Bożej w figurce. W przyszłym roku byłaby to na przykład figurka Matki Bożej Królowej Rodzin z Wambierzyc. Mamy jeszcze Matkę Bożą Przyczynę Naszej Radości na Górze Iglicznej, Matkę Bożą Bolesną w Starym Wielisławiu i na Górze Wszystkich Świętych. Byłaby to świetna okazja, by te sanktuaria przybliżyć i zachęcić pielgrzymów do ich odwiedzania. Ksiądz Józef Siemasz, przewodnik grupy 3., co roku w czerwcu organizuje pielgrzymkę na Górę Igliczną. Możemy to rozszerzyć. Ponieważ pielgrzymka nie może być tylko akcją, ma być formacją, dlatego ma trwać permanentnie przez cały rok.

## Nowi

– Nasza grupa otrzymała numer 8, więc pomyśleliśmy, że warto by było właśnie w tej grupie rozważyć w sposób bardziej pogłębiony 8 błogosławieństw

– mówi ks. Grzegorz Umiński, przewodnik tej grupy. – Idziemy pierwszy raz, dlatego nasza specyfika dopiero się tworzy. Chcemy, by charakterystyczne dla naszej grupy było dzielenie się z innymi radością z bycia chrześcijanami. W tym ma nam pomóc właśnie 8 błogosławieństw.

– Na początku trochę się obawiałem, czy dwóch młodych księży poradzi sobie z utworzeniem nowej grupy – mówi ks. Brudnowski. – Obawy okazały się zbędne, bo grupa jest znakomita.

I jeszcze dwie ciekawostki dla tych, którzy sądzą, że przejście kilkudziesięciu kilometrów jest meczące. Na postojach, zamiast odpoczywać, wielu pielgrzymów po prostu tańczy. – Nie mam siły, ale mam wielką ochotę – wyjaśnia z uśmiechem ks. Adam Woźniak, przewodnik grupy 1. – Moja grupa słuchała przed chwilą w drodze długiej konferencji przeze mnie głoszonej, dlatego też nie mogłem odmówić, by z nimi zatańczyć. To wszystkim dodaje wiele radości. To są ludzie, którzy poszukują Czegoś. Widać w nich ogromną determinację, by coś w swym życiu zmienić.

Druga rzecz to Turniej Piłkarski o Puchar Przewodnika. Wieczorami reprezentanci poszczególnych grup rozgrywają



**Mimo przebytych kilometrów pielgrzymom nie brakowało siły na zabawę**



**Jak zwykle na trasie nie brakło ludzi wielkiego serca, którzy organizowali wspaniałe poczęstunki**



**Mały chłopiec ze łzami w oczach wita przechodzących pielgrzymów...**





W tegorocznej pielgrzymce świdnickiej udział wzięło około 800 osób

kolejne mecze. Finały rozgrywek w przeddzień wejścia do Częstochowy.

### Mało nas?

Pielgrzymka cały czas się zmienia, tak jak ludzie i okolicości, w których przyszło im żyć. – Trudno nawet porównywać warunki, jakie towarzyszyły pielgrzymom dawniej i dziś – opowiada najstarsza uczestniczka pielgrzymki, 74-letnia pani Stenia z Głuszycy. – Teraz mamy niemal domowe warunki, ciepła i zimna woda, jedzenia pod dostatkiem, wygodne namioty, a często kwatery u ludzi. Dawniej nie było nic z tych rzeczy.

Pani Stenia to niezwykle interesująca postać i źródło informacji o historii pielgrzymek. Po raz pierwszy poszła na pielgrzymkę w roku 1980 i od tamtej pory robi to nieprzerwanie, aż do dzisiaj. Opuściła ją tylko raz z powodów zdrowotnych, a drugi raz w 1997 roku pielgrzymkę odwołano z powodu powodzi.

– Trzeba pamiętać, że te pierwsze pielgrzymki odbywały się w czasach wielkiego kryzysu – opowiada pani Stenia. – Wszystko było na kartki. Pielgrzymi przez cały dzień jedli najczęściej tylko to, co sami ze sobą wzięli. Głównie chleb i wodę. Nie mieliśmy wtedy konserw. Na postojach zazwyczaj

nie było bieżącej wody, więc ludzie cieszyli się, kiedy w pobliżu był jakiś strumień, można było wówczas chociaż się opłukać w zimnej wodzie. Po ludzku rozumując, tamta pierwsza pielgrzymka powinna być moją ostatnią, jednak stało się inaczej. To coś niezwykłego, wypływającego z wnętrza, nie pozwala mi siedzieć w domu, kiedy wyrusza kolejna pielgrzymka.

Mimo że warunki pielgrzymkowe znacznie się poprawiły,

ks. Brudnowski widzi w nich jeden z kilku elementów zmniejszającej się liczby pielgrzymów. – Nie chciałbym powiedzieć, że ludzie stali się bardziej wygodni, bo pielgrzymka to właśnie podjęcie trudu. Ale jesteśmy trochę bardziej wrażliwi na warunki higieniczne, na różne infekcje i choroby – wyjaśnia. Potwierdza to Bartosz Portuś, ratownik medyczny towarzyszący pielgrzymom: – Codziennie zgłasza się po kilkadziesiąt osób z bąblami i obtarciami stóp. Najgorzej było czwartego dnia. Zdarzają się też zatrucia, kłopoty żołądkowe i bóle brzucha.

Kiedy porównujemy liczbę kilku tysięcy osób, które chodziły na wrocławskie pielgrzymki 15–20 lat temu z 800 osobami, które wyruszyły w tym roku ze Świdnicy, może się to wydawać mało. Jednak trzeba pamiętać, że wtedy pielgrzymki stawały się swego rodzaju patriotyczno-religijnymi manifestacjami wolności. Teraz idą w nich ludzie, którzy po prostu tego potrzebują.

Czy powinniśmy się martwić mniejszą liczbą pielgrzymów? Z jednej strony tak, ale z drugiej przypominają mi się słowa Jana Pawła II, gdy go zapytano, co sądzi o tym, że w trzecie tysiąclecie jako katolicy wchodzimy w mniejszość, bo muzułmanów jest więcej. „Nie bój się trzódka mała” – odpowiedział, cytując Jezusa.

## Dlaczego nabożeństwo ekspacyjne?



**Ks. ROMUALD BRUDNOWSKI,**

PRZEWODNIK PIELGRZYMKI ŚWIDNICKIEJ

Krzyż, kawałek drzewa, sam w sobie nie jest święty, ale o świętości przypomina. Członkowie różnych zgrupowań, sekt zarzucają nam, że każemy się modlić do obrazów i figurek. A ja wtedy odpowiadam,

że mnie nigdy nikt nie zmuszał i nie uczył modlić się do obrazów. Kościół zawsze uczył mnie, że jeśli będziesz modlił się pod obrazem, figurą, będzie ci łatwiej ukierunkować całą swą świadomość na nadprzyrodzoną. Podobnie niektórzy nie rozumieją, dlaczego pielgrzymujemy do obrazu Matki Bożej. To przecież tylko obraz. Wyjaśniam wtedy, że to jak zdjęcie mamy. Pokazuję zdjęcie i mówię: „To jest moja mama”, a tak naprawdę to zdjęcie tylko przypomina, że ona rzeczywiście istnieje. Dla mnie zdjęcie mamy jest ważne i gdyby je ktoś podarł, zniewazył, to tak, jakby zniewazył mnie.

Coraz częściej słyszymy o profanacjach krzyży, profanacjach cmentarzy, dlatego trzeba coś z tym zrobić. Nie będziemy postępować tak jak mahometanie, którzy wydali wyrok śmierci na karykaturzystę znieważającego Mahometa. Oni zareagowali po swojemu, my natomiast chcemy inaczej. Modlimy się za tych ludzi.



Grupa nr 8 z dekanatu Głuszycy w tym roku wyruszyła po raz pierwszy

Szlak św. Pawła po diecezji świdnickiej (5)

# Autokarem bliżej Pana Boga

**Helena Kuśnierz:** „Bóg nadziei niechaj napełni was wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję dzięki mocy Ducha Świętego” (Rz 15,13).

Nie wszyscy mają łaskę pieszego pielgrzymowania. Ci, którym albo zdrowie, albo czas nie pozwalają na udanie się w pątniczą drogę, korzystają z techniki. – Najbardziej udają się pielgrzymki jednodniowe – mówi Helena Kuśnierz z Radzikowa, niewielkiej parafii niedaleko Łagiewnik. – Łatwo wtedy zorganizować sobie jakieś zastępstwo, poprosić o pomoc w przypilnowaniu domu. W jeden dzień można przeżyć bardzo wiele. Najważniejsze jest to, z kim i gdzie się jedzie – przekonuje kobieta, która od 1979 roku odpowiada za autokarowe wyprawy w różne zakątki Polski. – Wtedy zostałam przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich – wyjaśnia powody swego zaangażowania.

## Rusz się z domu!

– Czasami ludzie pytają, po co jeździć w świat, przecież Pan Bóg wszędzie jest ten sam! – mówi pani Kuśnierz. – To prawda, ale nie wszędzie my jesteśmy tacy sami. Są miejsca, gdzie łatwiej nam spotykać się z Panem Bogiem. Nie jesteśmy w tym doświadczeniu odośobnieni – dlatego powstają sanktuaria – argumentuje.

Ludzie z Radzikowa i okolic są wdzięczni, że mają szansę wyrwania się ze swoich domów, by więcej czasu poświęcić modlitwie i zadumać się nad swoim życiem. Wspominają też, że pielgrzymkowa wspólnota to coś więcej niż grupa przypadkowo zebranych ludzi. Słuchając ich wyjaśnień, łatwo skojarzyć je z tym, co św. Paweł



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Siedemdziesięcioletnia kobieta wciąż cieszy się niespożytą energią**

piisał do Rzymian: „Bóg cierpliwości i pociechy niech sprawi, abyście byli jednomyślni, zgodni z pragnieniem Chrystusa Jezusa; abyście jednym sercem i jednym głosem chwalili Boga i Ojca naszego” (15,5–6). – To zresztą jest przepis na dobrą pielgrzymkę: być razem, śpiewać jednym głosem, poznawać się w innych niż zazwyczaj okolicznościach – podkreśla wdowa z Radzikowa.

## Świat się zmienia

– Ludzie kiedyś byli inni – zaznacza nasza bohaterka, zanim z żalem opowie o tym, że od dwóch lat nie udaje się jej już nigdzie wyjechać. – Teraz Łagiewniki jeżdżą z Jaźwiną, dlatego trudno łączyć pięćdziesięcioosobową grupę na wyjazd. Myślę, że ludzie chcą, żeby jechał z nimi ksiądz. To już inna klasa wyprawy. On

się zna na sprawach duchowych, poprowadzi modlitwy, powie konferencję i wtedy jest jeszcze piękniej – docenia rolę duszpasterza.

Pani Helena pytana o skutki tylu lat pielgrzymowania nie chce zdradzać szczegółów. – To mam dla siebie – zaznacza. – Dziękuję jednak Bogu za to, co się wydarzyło. Nie tylko w moim życiu, ale także innych. Bo jak się spotykamy, to wspominamy nie tylko, co i jak było, ale także, co z tego wyniknęło. Ale to już niech oni sami opowiadają – kończy.

Cuda się zdarzają, jasne. Zawsze tylko w jednym celu: dla zbawienia. „Dla wszystkich jest jeden i ten sam Pan, hojny dla tych, którzy Go wzywają. Każdy bowiem, kto wezwie imienia Pana, zostanie zbawiony” (Rz 10,12–13).

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Podróże misyjne

Apostoł Narodów – ten przydomek otrzymał św. Paweł za to, że całe swoje życie apostołskie poświęcił na głoszenie Ewangelii poganom. Korzystając z dobrze rozwiniętej sieci rzymskich dróg, odwiedzał wielkie miasta i tam głosił Dobrą Nowinę. Potem jego uczniowie zanosili naukę na prowincję danego obszaru. Św. Paweł ukazywał odrębność chrześcijaństwa od judaizmu. Przybywszy do miasta, udawał się do dzielnicy żydowskiej, tam szukał pracy, a w szabat zjawiał się w synagodze, aby wyjaśnić czytane tam słowo Boże, wskazując na wypełnienie się oczekiwań Izraela w osobie Jezusa Chrystusa. Wśród Żydów liczba nawróceń była zazwyczaj niewielka. Wtedy zwracał się on do pogan, którzy chętniej słuchali głoszonej przez niego Ewangelii.

Pierwsza podróż misyjna (lata 45–49) obejmuje swym zasięgiem Cypr i środkową

część Azji Mniejszej; Szawłowi towarzyszą w niej Barnaba i Jan Marek. W trakcie tej wyprawy Szaweł nawrócił, mimo sprzeciwów, czarownika Elimasa (w Pamfios na Cyprze), i od tego momentu występuje w Dziejach Apostolskich już nie jako Szaweł, lecz jako Paweł. Odwiedził: Antiochię Pizydyjską, Ikonium, Jerozolimę (wziął tam udział w tzw. soborze apostołskim).

Druga podróż misyjna Pawła z Tarsu, która sięgała poza granice dzisiejszej Azji Mniejszej, przypada na lata 50–52. Podczas drugiej wyprawy Paweł odwiedza wcześniej założone lokalne Kościoły. Przyłączają się do niego Tymoteusz i Łukasz. Wszyscy udają się do Macedonii, gdzie prowadzą intensywną ewangelizację. Docierają do Filipii, Tesalonik, Aten, Koryntu.

Trzecia podróż Pawła (lata 53–58) miała zasięg podobny do poprzedniej wyprawy. Przez dłuższy czas Paweł prowadził działalność misyjną w Efezie, a następnie wyruszył do Grecji, gdzie przebywał kilka miesięcy. Gdy miał wyjeżdżać, Żydzi uknuli przeciwko niemu spisek, co zmusiło go do zmiany trasy powrotnej do Antiochii Syryjskiej z morskiej na lądową przez Macedonię.

